

(Corriere della Sera - G.Piacentini) Luciano Spalletti wyrócił do góry nogami Romę, dosłownie. Nie tylko dlatego, że po jego przyjsciu przywrócił sezonowi godność, która stawiała się coraz bardziej anonimowa, ale dlatego, że udało mu się zwaloryzować lub przywrócić wielu piłkarzy, którzy, przed jego przybyciem, nie spisywali się dobrze.

Najbardziej ewidentnym przypadkiem jest Seydou Keita, który stał się podstawowym graczem nie do ruszenia, ale nie tylko: od Salaha do Florenziego, od Nainggolana do Pjanica, wszyscy zliczyli wzrost wydajności. Jest jednak druga strona medalu, gdyż niektórzy, w porównaniu do wcześniejszego kierowania zespołem, stracili pozycje. Symbolem tego jest Iago Falque. Hiszpan, pierwszy zakup letniego mercato przybył z Genoi za 9 mln euro, między płatnym wypożyczeniem i prawem do wykupu (już skorzystano), był jednym z najczęściej obecnych u francuskiego trenera: 1336 minut w 21 meczach w lidze i pucharach. U Spallettiego wylądował na marginesie, zagrał zaledwie 103 minut w czterech występach.

Kolejnym zapomnianym jest Torosidis, który jednak zaczął w pierwszym składzie w pierwszym meczu Spallettiego: 73 minuty z Veroną, potem minuta z Juventusem, przed problemami mięśniowymi. Odkąd się wyleczył zaliczał jednak tylko ławkę. U Garcii z kolei zagrał 13 razy, łącznie 653 minuty. Bardziej uzasadnione jest odsunięcie Castana, który przeszedł od 434 minut u Francuza do 66 (z Veroną) u Spallettiego, ale tylko z powodów związanych z kondycją psychofizyczną. Wszystkich pogodził Salih Ucan: praktycznie niewykorzystywany przez Garcie (181 minut, w tym 120 ze Spezią w Coppa Italia), dosłownie zniknął u trenera z Toskanii, gdyż nie postawił stopy na boisku. Ciężko, aby po zakończeniu sezonu Roma zapłaciła 11 mln euro (już wydała 4,75 mln za dwuletnie wypożyczenie), aby wykupić go z Fenerbahce.

Na oddzielny dyskurs zasługuje Morgan De Sanctis, którego Pallotta chciałby w roli dyrektora lub trenera i który u Spallettiego ani razu nie grał. Kończy mu się kontrakt, ale może go przedłużyć. Z Alissonem zaangażowanym w mecze Brazylii na Igrzyskach Olimpijskich i Szczęsnym, który wróci do Premier League, możliwe że to on będzie podstawowym golkipierem w eliminacjach Ligi Mistrzów, w połowie sierpnia. Tego dnia na liście płac klubu mogą znajdować się też Iturbe, Ljajic i Doumbia. Paragwajczyk nie będzie wykupiony przez Bournemouth: w Premier League zagrał 57 minut i dwa razy wystąpił w FA Cup. Teraz praktycznie nie pojawia się nawet na ławce. Trudno będzie go gdzieś umieścić, co najmniej tak jak sprzedać Seydou Doumbię, który do tej pory zagrał tylko 29 minut w Newcastle, które nie zapłaci 10 mln za wykup. To samo tyczy się Adema Ljajica, którego Inter odeśle do domu, mimo 27 występów (4 gole i 3 asysty), z powodu problemów ekonomicznych

i przepychu w ataku. Kontrakt Serba wygasa w 2017 roku, dlatego Roma, jeśli go nie przedłuży, może stracić gracza za darmo zimą.

Autor: abruzzo